

Prof. Dr. EUGENJUSZ ROMER

DRÓŻYŻNA KSIĄŻKI SZKOLNEJ

LWÓW 1925.



Prof. Dr. Eugenjusz Romer.

Drożyzna książki szkolnej

Nakładem Autora.

Lwów 1925.

A-18376

ODBITKA ze „SŁOWA POLSKIEGO“

BIBLIOTEKA
UMCS
LUBLIN

K.1160/56/1975

Z drukarni „Słowa Polskiego“ — ul. Zimorowicza 15.
pod zarządem W. A. Skrzyczyńskiego

I.

Inflacyjny kryzys książki.

Drożyzna książki nie jest zjawiskiem odosobnionem i tylko do książki przywiązaniem. Drożyzna albo **poczucie** drożyzny jest ogólnem zjawiskiem każdego przesilenia gospodarczego.

Książka polska przechodzi od lat dziesięciu kryzys jeden po drugim. Pierwszy kryzys, wojenny, w miarę coraz większego wyczerpywania się surowców, pozbawił książkę zgoła cech estetycznych. Począwszy od papieru, druku, ilustracji, a skończywszy na okładce, wszystko uległo, jaskrawemu pogorszeniu. Nie dość tego. Z brakiem surowców szło w parze ogólne zubożenie, dotyczące odrazu przedewszystkiem inteligencję, a w parze z tem szło zmniejszenie edycji książek, łącznie z tem używanie książki przez liczne generacje uczniowskie. Nic też dziwnego, że

książka szkolna była z końcem wojny już w strzępach.

Z odbudową życia całego w nowej Polsce szła w parze i odbudowa książki. Dzisiejszy wygląd książki polskiej, zbliżył się już bardzo do przedwojennego. Zanim do tego doszło, przeszła książka kryzys inflacyjny. Kryzys ten był tak potworny, że mimo jego długotrwałości, nie zdołaliśmy się z jego objawami ani pogodzić, ani z nim walczyć. Przywykliśmy tak bardzo do trwałości pieniądza, jak Japończyk przywykł do trwałości skorupy ziemskiej, mimo to, że niema tam starca, któryby nie przeżył 10 katastrof spowodowanych trzęsieniem ziemi. Tak i my nie pozbyliśmy się wiary w pieniądź, mimo że weszliśmy w nasze życie państwowe z walutą zredukowaną do połowy, a w ciągu pierwszego roku naszej wolności dożyliśmy spadku jej do 4 proc. jej wartości nominalnej.

Zasada „samopokrycia“.

Prędzej niż miljonowe rzesze konsumentów musieli się w istocie rzeczy zorientować producenci. Stworzono zasadę „samopokrycia“. Zasada ta

orzekała, że producent ma uzyskać ze sprzedaży towaru taką sumę, jaka mu będzie potrzebną do wyprodukowania w następnym okresie tej samej ilości towaru.

Na jakich podstawach oprzeć owa zasadę „samopokrycia”, jedyną zasadę, która w owych czasach mogła uratować przemysł? Brakło wszelkich podstaw... prócz intuicji i doświadczenia, o ile je można było w takich warunkach zdobyć. Oto producent, względnie pośrednik, który wszak musiał tę samą zasadę stosować, by za cenę sprzedaży towaru mógł zamówić tę samą ilość towaru, zmuszony był z miesiąca na miesiąc, ba z tygodnia na tydzień itd. ostatecznie z godziny na godzinę podnosić cenę sprzedawanego artykułu. Tak musiał czynić każdy producent i kupiec, tak czynił wydawca, tak też i na własną rękę czynił i każdy księgarz... A konsumenta, a rodziców rozpacz brała!

„Lichwa“ księgarzy.

Ceny książek, pobierane w owym czasie przez księgarzy polskich, obliczone w złocie były faktycznie mimo całej pozornej dowolności ich postę-

powania niesłuchanie niskie i wyjątkowo dochodziły 50 proc. ceny przedwojennej, normalnie zniżały się do 25, a nawet 20 proc. Ale z tego nikt sobie sprawy nie zdawał, a przede wszystkim nikt się nie mógł pogodzić z faktem, że „za książkę żądano 100 marek, podczas gdy na jej okładce figurowała jeszcze niewytarta stara cena 4 mk. 50 fen.“, lub że „za Zarys fizyki Witkowskiego i Zakręskiego zażądano u Gebethnera 100 mk., gdy w innej księgarni tegoż dnia zapłacono za nią tylko 40 mk.“ lub „że księgarnia Arcta pobierała za tekst De bello gallico 36 mk., podczas gdy w pierwszej połowie roku bieżącego ta sama księgarnia żądała za tę książkę 20 mk...“ Fakty powyższe, w owym czasie pospolite, bo konieczne, zostały przytoczone (p. „Kurjer Warszawski“ Nr. 260 z r. 1920) wprost ze skargi i z wyroków ferowanych w sposób czasem słuszny, w tych jednak przypadkach niewątpliwie drakoński i bezsensowy.

Rząd bowiem, producent owej marki, niezdolny do wstrzymania prasy drukarskiej, a więc główny winowajca zawrotnej dewaluacji pieniądza

polskiego, stał równocześnie na nawiwnem i szkodliwym stanowisku niezmienności krajowej waluty. Kto miał na Rząd ówczesny wpływy, a nie było o nie wówczas trudno, uzyskiwał kredyty rządowe, zwracane w marce wielokrotnie zdevaluowanej. Tak postępując rujnował Rząd miliony, bogacił kosztem zrujnowanych jednostki, ale czuł się powołany i uprawniony do walki z lichwą, która przez długotrwałą i niezwalczaną inflację sam wywołał.

Oto był zamęt, w którym musiało się zrodzić najwyższe poczucie drożyzny w stosunku do cen towarów, w istocie rzeczy bezprzykładnie niskich.

Zasada „mnożników“.

Z końcem roku 1922 utarło się nareszcie przekonanie, że dewaluacja pieniądza, jako przyczyna pierwsza musi powodować wzrost wszelkich kosztów produkcji, a więc cena towaru musi się automatycznie przystosowywać do ciągłych zmian warunków produkcji. Powstała wówczas idea t. zw. „mnożników“. Myśl ta znalazła rychło powszechne zastosowanie. Polegała ona na powrocie do cen mniej lub wię-

cej przedwojennych, a przedewszyst-
kiem stałych, które były też do po-
wszechnej podane wiadomości. Cenę
ową mnożyło się przez „mnożnik“, pu-
blicznie ogłoszony, ale ulegający w
miarę dewaluacji statecznym zmia-
nom. Mnożniki były oczywiście w ro-
zmaitych gałęziach produkcji, a nawet
u głównych producentów w tej samej
gałęzi wytwórczości nieco odmienne,
w miarę odmiennych warunków pro-
dukcji i organizacji poszczególnych
warsztatów pracy.

Mam pod ręką „mnożniki“ stosowa-
ne w „Książnicy“ w okresie od 1. li-
stopada 1922 do 1. maja 1924, tj. do o-
statecznej stabilizacji polskiej waluty.
Sądzę, że nie będzie bez interesu, gdy
na podstawie tych mnożników przed-
stawię obraz rozwoju cen i wartości
książki w wartościach niezmiennych,
tj. w złp. równych frankowi szwajcar-
skiemu.

Jako przykład wziąłem Gebertów:
„Opowiadania z dziejów ojczystych“*)

*) W tabelce poniższej (str. 9) wyróżni-
liśmy trzy okresy zmiany formy organizacji
„Książnicy“: Pierwszy do r. 1916, to forma or-
ganizacji T. N. S. W. (Towarzystwa Nauczycieli
szkół wyższych), drugi do 22. czerwca 1923 r., to
organizacja „Książnicy“ jako spółdzielni, prze-

Tablica rozwoju cen książki.

		Cena książki w walucie		Cena książki w % r. 1913	Koszt utr. % r. 1913
		krajowej	fr szw		
1913		2.5 K	2.50	100	100
1916		2.7 K	2.70	108	—
1917		3.0 K	3.00	120	—
1920	IX	54 mk	1.05	42	—
1922	1. XI	3800	1.35	54	49
	4. XII	4560	1.35	54	60
1923	1. I	5700	1.65	66	58
	12. II	11400	1.48	59	57
	12. III	15200	1.78	71	79
	1. IV	15200	1.82	73	79
	15. V	19000	2.06	82	81
	21. VI	26600	1.38	55	61
	16. VII	38000	1.74	70	63
	1. VIII	46800	1.34	54 (64)	72
	4. IX	114000	2.38	95	83
	1. X	152000	2.07	82 (69)	47
	22. XI	532000	1.69	68	55
	3. XII	760000	1.68	67	80
1924	9. I	3420000	1.76	71 (93)	120
	1. II	5700000	3.30	132	127
	1. III	5700000	3.20	128	126
	1. IV	5200000	2.90	116	127

Cena książki w markach.

Te kolumny cyfr odzwierciedlają całą wojenną i powojenną historję pol-

obrażonej odtąd na Spółkę akcyjną. Wszystkie te radykalne zmiany formy organizacji nie wywarły żadnego wpływu na cenę książki. Cena produktu w każdej dostatecznie silnej i umiejętnej organizacji jest regulowaną wyłącznie ogólnymi warunkami gospodarczymi.

skiej książki. Mówią one wymownie ale i przeraźliwie o niedoli społeczeństwa, mówią o wysiłkach księgarza, składają wreszcie świadectwo o jego polityce gospodarczej, dając mu, jak mi się zdaje, pełną z punktu widzenia społecznego absolicję. Tak przynajmniej przedstawia się ta rzecz w świetle polityki cen „Książnicy“, na której są oparte trzy pierwsze kolumny powyższej tabeli.

Posłuchajmy mowy cyfr. W pierwszej kolumnie zestawiono obraz wzrostu cen.

Od wybuchu wojny aż do połowy roku 1924 nie było ani chwili w którejby cena książki spadła. Jedynie na krótki moment — godny uwagi — cena książki wstrzymała się w swym za wrotnym pędzie ku górze. Trwało to dokładnie od 12. marca do 14. maja 1922. Tabelka nie wchodzi jednak w szczegóły iście przerażające. Październik r. 1922 niech służy za ilustrację stosunków, które musiały doprowadzać rodziców do rozpacz. Oto kto nie kupił książek w pierwszych dniach września za 95.000 mk. płacił za nie w ciągu września 114.000 mk... ale już 1 października cena skoczyła na

152.000, 15 października na 266.000, 21 października na 304.000 a 29 października przekroczyła pół miliona marek... itd. dalej szalała w tym i jeszcze silniejszym tempie.

Cena książki w złocie.

To pierwsza strona medalu, której drugą ilustrują dwie następne kolumny tabeli cyfrowej. Dowiadujemy się z nich, że ta tak zawrotnie wzrastająca cena książek, obliczona w złocie, nie dosięgła podczas dewaluacji ani chwili ceny przedwojennej, że tylko w ciągu owych dwu miesięcy ustalonej ceny dochodziła od 70—80 procent ceny przedwojennej, a tylko na krótki moment przed ostatnim kataklizmem marki dosięgła 4. września 1923 blisko normy przedwojennej, wreszcie utrzymywała się stale bardzo nisko. — Trzecia kolumna tabelki pokazuje wreszcie widoczną i umiejętną tendencję księgarstwa polskiego, zdążającego do uzyskania w owym okresie cen książki w wysokości 60—70 proc. ceny w złocie. Tabelka nie podaje szczegółów, z których wynika, że dążenie to było często i w ciągu długich nieraz okresów zupełnie nieosiągalne. —

Księgarz sprzedawał książkę nie tylko do końca r. 1922 stale poniżej połowy jej wartości normalnej, ale podczas silnego spadku marki, tak np. w drugiej połowie maja i w czerwcu, w połowie sierpnia a wreszcie w pierwszych dniach października 1923 musiał ją sprzedawać po cenie nie dochodzącej często 33 proc. a nawet 25 proc. przedwojennej normy. W pierwszej połowie października 1923 uzyskiwał księgarz za książkę Gebertów 60—65 gr. w złocie.

Cena książki a koszty utrzymania.

W jakim stopniu była owa walka księgarza o powrót do normalnych warunków poprawną i umiejętną zarazem, dowodzi ostatnia kolumna cyfer. Cyfry owe podają koszt utrzymania w Warszawie w stosunku do kosztów przedwojennych podług obliczeń Gł. Urzędu Statystycznego. Obie kolumny cyfr odnoszących się do ceny książki i kosztów utrzymania są wprost równoległe. Małe różnice tłumaczą się tem, że ceny książek odnoszą się do jednej tylko daty, koszty utrzymania są zaś podane w średnich miesięcznych. Dla trzech miesięcy

(VIII, X 1923 i I., 1924) które wykazują większe różnice w obu kolumnach podałem w nawiasie średnie ceny książek obliczone ze wszystkich zmian „mnożnika“.

Powrót do normalnych przedwojennych warunków życia i cen książek, postępujący zrazu z wolna, został przez ustawy waloryzacyjne i zapowiedź waluty złotowej nie tylko gwałtownie przyspieszony, ale spowodował zwyżkę wszelkich cen, szybkim krokiem doganiającym normę.

Księgarz musiał przystosować się do życia.

Optymizm wydawcy.

Z ustaleniem się polskiej waluty kształtuje się jednak rozbieżność między biegiem całokształtu życia gospodarczego w Polsce a ceną książki. Księgarz — mówię tu i mogę mówić oczywiście tylko o „Książnicy-Atlasie“ — próbuje samoistnej polityki gospodarczej.

Korzystając z doświadczeń poczynionych w innych krajach, które przeszły inflację i osiągnęły stabilizację swej waluty, a zwłaszcza tych, które powróciły do przedwojennego paryte-

tu złota, uważał wydawca szaloną
zwyżkę cen z początkiem roku 1924
jako zjawisko chwilowe. Przewidywa-
no krótkotrwałą drożyznę, w następ-
stwie niej krótkotrwałą, jakkolwiek sil-
ne wstrząśnienie gospodarcze... a po-
tem... pogodę, wyrażającą się spad-
kiem kosztów produkcji, a więc i cen
sprzedaży. Wydawca okazał się opty-
mistycznym teoretykiem, postąpił jed-
nak jak wskazywała teoria tak bardzo
też zgodna z ogólną teorią ekonomii
produkcji: Niższa cena na rynku zdo-
bywa cały rynek.

Stwierdziwszy przeto, że ogólny
stan cen na rynku polskim po gwał-
townej zwyżce na przełomie nowego
roku przez szereg miesięcy utrzymuje
się na niezmiennym poziomie, „Książ-
nica“ przystąpiła 1. IV. 1924 do opera-
cji, obniżając cenę swych wydawnictw
od kilku do 40%, przeciętnie o 11% w
stosunku do ceny z dnia 1 marca 1924.
Takiej redukcji cen uległo 208 podrę-
czników i pomocy szkolnych, a 124
wydawnictw naukowych, ściśle jednak
ze szkołą nie związanych.

Optymizm wydawcy nie był nie-
stety uzasadnionym. Uniknęliśmy o-
strego przesilenia tuż po waloryzacji,

wpadliśmy natomiast w rok później w położenie z którego bezradnie dziś szukamy wyjścia. Z natury rzeczy winno się to odbić i na książce polskiej. Ceny robocizny wzrosły od tego czasu o zgórá 25%, ceny papieru podskoczyły niemal jeszcze trzy razy więcej, a jednak wydawca polski zdaniem mojem może*) i powinien tak długo utrzymać cenę książki naogół niezmienną, jak długo waluta nie ulegnie jeszcze dalszemu obniżeniu, lub drożyzna pracy i surowców się silniej jeszcze nie wzmoże. Nie brak też wskazań, że w tej dziedzinie można być optymistą.

Ostateczna regulacja cen książki.

W zakresie wydawniczym, o ile mam do niego wgląd a do pewnego stopnia i wpływ, ceny zostały od kwietnia 1924 do dnia dzisiejszego bez zmiany. Z 208 książek szkolnych, których cenę obniżono przed półtora rokiem, tylko 15 uległo w październiku

* W wyżsże cen spowodowanej waloryzacją działały prócz przyczyn realnych także i momenty natury psychologicznej. Tem się tłumaczy w niektórych prze myślach, także i w wydawniczym, wkrótce potem zarządzone obniżenie cen.

tego roku nieznacznej zwwyżce. Suma cen tych książek wynosiła w lutym 1924 r.: 36 złp. 10 gr., w kwietniu spadła na 32 złp. 5 gr. natomiast dziś osiągnęła wysokość 37 złp. 20 gr. Zważywszy, że suma cen katalogowych wszystkich wydawnictw „Książnicy-Atlasu” wynosiła w lutym 1924 r.: 995 złp., po niższości cen w kwietniu 1924 r. 901 złp., dziś podniosła się do 906 złp., obliczamy na podstawie klucza „mnożnikowego” że cena książki wynosiła w marcu 1924: 128%, w kwietniu tegoż roku 116%, a w październiku 1925: 116.5% ceny przedwojennej.

A działo się to mimo ciągłego wzrostu cen wszelkich artykułów życia i pracy. Oto cyfry porównawcze (porządek cyfr: książka, utrzymanie, żywność, ubranie, mieszkanie). Ceny w stosunku do przedwojennych = 100. Listopad 1922: 54,0%, 49,2%, 62,1%, 90,6%, 9,1%.

Luty 1924: 132,0%, 127,4%, 165,3%, 183,7%, 25,4%.

Marzec 1924 r.: 128,0%, 126,3%, 155,4%, 213,5%, 25,4%.

Kwiecień 1924 r.: 116,0%, 126,5%, 151,5%, 236,5%, 25,4%.

Sierpień 1925 r.: 116.5%, 151.4%, 172.6%, 248.4%, 60.2%.

Powyższe zestawienie wyklucza wszelkie wątpliwości. Książka, a*zwłaszcza szkolna jest dzisiaj najmniej w Polsce drogim artykułem, ustępuje tylko cenie a raczej kosztom związanym z opłatą czynszu, który jest jeszcze bardzo od parytetu złotowego oddalonym.

Drożyzna książki w Polsce nie jest więc absolutną, a tylko względną, jest ona bardzo dotkliwym wyrazem ogólnego zubożenia całego społeczeństwa.

Czy książka może być tańszą.

Nasuwa się teraz pytanie daleko jeszcze ważniejsze, czy książka polska mogła być i czy może być w przyszłości tańszą.

Kryzys książki polskiej ilustrowałem wyłącznie na podstawie materiału „Książnicy-Atlasu“. Wnioski stąd wysnute mają oczywiście wobec potęgi tej firmy wydawniczej w znacznym stopniu znaczenie ogólne. Nie zmniejsza to interesu jaki wpływ na cenę książki mają inne organizacje.

Rozrzutna gospodarka w przemyśle wydawniczym.

Indywidualne firmy wydawnicze usuwają się z pod kontroli, trudną jest też kontrola spółdzielni, nie odgrywających wreszcie w produkcji książki niemal żadnej roli. Spółki natomiast akcyjne zobowiązane do ogłaszania swych zamknięć rachunkowych w „Monitorze“, są oto dostępne publicznej krytyce. Dziewięć wydawniczych spółek akcyjnych podało dotychczas w „Monitorze“ sprawozdania ze swej działalności za r. 1924.

Oto kwintesencja cyfr owych sprawozdań:

Wydawnicze spółki akcyjne w Polsce miały w r. 1924 zysku brutto*) 5.537.700 złp. w tem „Książnica-Atlas“ 1.826.900 złp., czyli 33%, koszty administracyjne i handlowe wyniosły w tych spółkach 3.263.106, w tem „Książnica“ figuruje z pozycją 433.400 tj. z 13%, natomiast zyski netto przemysłu wydawniczego wyniosły 1.409.700 złp.

* Zysk brutto w przemyśle wydawniczym oznacza przychód po potrąceniu kosztów produkcji, honorarium autora, jako też rabatu księgarskiego.

w czym „Książnica“ uczestniczy z pozycją 902.600 złp, czyli 64% sumy ogólnej. Oczywiście zysk wielki, z którego można było zasilić sownie fundusz rezerwowy, zabezpieczając tem samem przyszłość warsztatu produkcji, dać dywidendę i remunerację czynnikom winnym takiego wyniku gospodarki i można było zarezerwować sumę 300.000 złp. na podatki państwowe. Jeśli rezerwa podatkowa innych spółek akcyjnych w Polsce wynosi tyle co w „Książnicy“ tj. 30% zysku netto, to one płacą państwu w stosunku do swego zysku brutto 4%, „Książnica“ 16%, one płacą państwu w stosunku do swych kosztów administracyjnych 6%, „Książnica“ zaś płaci państwu 70% swych kosztów administracyjnych. Słowem. w polskich spółkach administracyjnych pożera wszystko administracja i koszta handlowe, wynoszące przeciętnie z górą 76% zysku brutto, w „Książnicy“ niespełna 24%.

W najwyższym stopniu rozrzutna administracja w polskim przemyśle wydawniczym musi się oczywiście odbijać i na cenie książki, ale przede-wszystkiem na niepowodzeniu i char-

lactwie tej gałęzi przemysłu, będącego jednym z głównych znamion nowożytnej kultury. Tylko hasło najdalej idącej oszczędności w dziedzinie administracji i handlowej organizacji może te stosunki uzdrowić. Wtedy dopiero, gdy w polskim przemyśle wydawniczym koszta handlowo-administracyjne spadną lub zbliżą się przynajmniej do normy „Książnicy“, będzie mogła być mowa o kooperacji w tym przemyśle, zbawczej zarówno dla jego rozwoju, jak też i dla konsumenta.

Czy istnieje w Polsce monopol wydawniczy?

Przypatrzmy się roli poszczególnych czynników przemysłowych w wydawnictwie książki szkolnej. Wbrew dosyć powszechnej opinii „Książnica-Atlas“ mimo swego powodzenia i bezprzykładowego rozwoju*) nie posiada

*) Liczba bitych egzemplarzy z okresu „administracji wydawnictw“ przez TNSW. przekraczała tylko wyjątkowo rocznie 100 tys. Pod zarządem „Książnicy“ bito już w r. 1917 ćwierć miliona egzemplarzy, w r. 1920 przekroczone pół miliona, w 1921 bito ponad 1,000.000 a w r. bieżącym przekroczone poraz pierwszy 2,000.000 egzemplarzy.

zgoła „monopolu w książce szkolnej“. Monopol ten w daleko wyższym stopniu posiadało TNSW. w przedwojennej polskiej szkole w Galicji. Według mego przekonania co najmniej 60–70% książek używanych w szkole średniej w Galicji nosiło firmę TNSW. Towarzystwu temu brakło z natury rzeczy nieodzownych dla prowadzenia takiego przedsięwzięcia i zmysłu i kwalifikacji technicznych i handlowych. To też mimo monopolu nie potrafiło nigdy osiągnąć pomyślnych wyników handlowych i ciągle popadało nawet w kłopoty finansowe. Niepowodzenia wydawnicze TNSW. są w tej dziedzinie przemysłu tylko słabą próbką etatyzmu, który już na tyłu polach organizacji przemysłowej wykazał zupełną nieudolność! Dopiero wydzielenie działu wydawniczego z TNSW. jako instytucji przemysłowo-handlowej, związanej z TNSW. stosunkami organizacyjnymi formalną umową zagwarantowanymi, jakoteż z twórczą polską inteligencją, doprowadziło do wyników, jakimi się dziś szczyci „Książnica-Atlas“. Decydującym czynnikiem w rozkwicie „Książnicy“ było oczywiście powstanie państwa polskiego i towarzyszący temu olbrzymi wzrost zbytu polskiej książki.

Konkurencja i specjalizacja wydawnicza.

Z powstaniem państwa wystąpili do konkurencji z „Książnicą” liczni wydawcy, przede wszystkim warszawscy, którzy już przed wojną dużo w tej dziedzinie działali dla prywatnej polskiej szkoły w byłym zaborze rosyjskim. Nie brakło więc nigdy w polskim przemyśle wydawniczym bardzo silnej konkurencji.

Sytuację ową ilustruje zestawienie:

**Liczba książek szkolnych poleconych lub
dozwolonych przez Ministerjum W. R. i O. P.**

Rok 1922.

	Książnica	Arct	Gebethner	Inni	Razem
Religja	9	—	2	25	36
J. polski	3	10	8	5	26
J. nowożytn.	15	4	2	19	40
J. klasycz.	19	2	2	—	23
Historja	6	6	4	4	20
Geogr. z geol.	4	10	1	4	19
Przyroda	1	7	3	7	18
Matematyka	11	1	2	4	18
Ogółem	68	40	24	68	200

Rok 1924..

	Książnica	Arct	Gebethner	Inni	Razem
Religja	13	—	1	29	43
J. Polski	3	11	8	7	29
J. nowożytn.	27	4	—	17	48
J. klasycz.	21	3	—	15	39
Historja	10	7	6	8	31
Geogr. z geol.	7	12	2	9	30
Przyroda	3	11	5	6	25
Matematyka	14	3	4	8	29
Ogółem	98	51	26	99	274

Mimo przewagi „Książnicy“ nad innemi firmami wydawniczymi, konkurencja jako czynnik regulacji cen jest powszechną. Silną przewagę wykazuje „Książnica“ tylko w grupie języków nowożytnych, do pewnego stopnia w j. klasycznych i w matematyce**), natomiast w geografii, jakoteż w przyrodzie i w języku polskim rolę kierowniczą objął Arct sam, bądź wspólnie z Gebethnerem.

**) Jeszcze większą przewagę ma „Książnica-Atlas“ w mapach: 26 wydawnictw „Atlasu“ na 37 wydawnictw kartograficznych w ogóle. Nb. z map wykazanych przez Ministerjum, a nie wydanych przez „Książnicę-Atlas“ ani jedna nie została wykonaną w kraju.

„Nowe podręczniki... nowi autorzy!”

Nie brak więc w polskich stosunkach wydawniczych ani konkurencji ani do pewnego stopnia i specjalizacji, a więc też i podstawowych warunków do współpracy pomiędzy wydawcami. Na przeszkodzie tego stoi jednak wadliwa organizacja i administracja przemysłu wydawniczego, co się tak jaskrawo odbija w bilansach tych towarzystw. Cały przemysł wydawniczy w Polsce z własnej przedewszystkiem winy popadł w przesilenie finansowe, a przekonany o lukratywności wydawnictwa polskiej książki szkolnej, szuka w niej wybawienia i rzuca się w tę gałąź pracy, często bez należytego do tego przygotowania. Nowe podręczniki, nowi autorzy... oto hasło. Temu hasłu nie mogła się oprzeć ani „Książnica”. Nieustalenie a nawet zmienność planów szkolnych, ba płynność nawet organizacji całego szkolnictwa polskiego temu hasłu dodają nielada podniety.

Wzrost liczby książek szkolnych.

Wzrost liczby książek szkolnych w Polsce jest bezprzykładowy. Polska szkoła w Galicji rozporządzała maxi-

mum 90—90 podręcznikami. Z tej liczby okragło 60 książek wychodziło w nakładzie TNSW. „Książnica“ objawszy rolę wydawniczą TNSW. trzymała się długo normy, odziedziczonej po TNSW.

Objawszy od TNSW. 61 podręczników, wydała ich jeszcze w roku 1922 tylko 68, poczem porwana przez hasło zmienności i indywidualności doprowadziła w przeciągu dwu lat ostatnich do 98 książek, przy ogólnym **trzechkrotnym** wzroście podręczników szkolnych od czasów przedwojennych.

Ciągła zmienność podręczników i zbyt wielka ich ilość jest niewątpliwie jednym z poważnych czynników podrażających książkę. Dla każdego niemal przedmiotu jest do dyspozycji zwłaszcza w niższych klasach conajmniej trzy do pięć podręczników, pomiędzy którymi może nauczyciel swobodnie wybierać. Łącznie ze zmianą nauczyciela może niemal co roku a **na-**wet w ciągu roku nastąpić zmiana książki w szkole używanej.

Następstwa tego złego i środki zaradcze.

Następstw takiego stanu rzeczy dla rodziny nie potrzeba analizować. Ale

stan ten pociąga też fatalne następstwa w przemyśle wydawniczym, dla którego brak niemal wszelkich danych do obliczenia ilości nakładu drukowanej książki i prawdopodobnej sumy, rocznie zapotrzebowanej. Starania zarządu „Książnicy“ o wydobycie odnośnych wiadomości drogą korespondencji z szkolnymi władzami miejscowymi spełzły na niczem, rozbiły się bowiem o rozporządzenie Ministerjum, zabraniające udzielania informacji „Książnicy“, by nie stawiać jej w korzystniejsze warunki od firm innych.

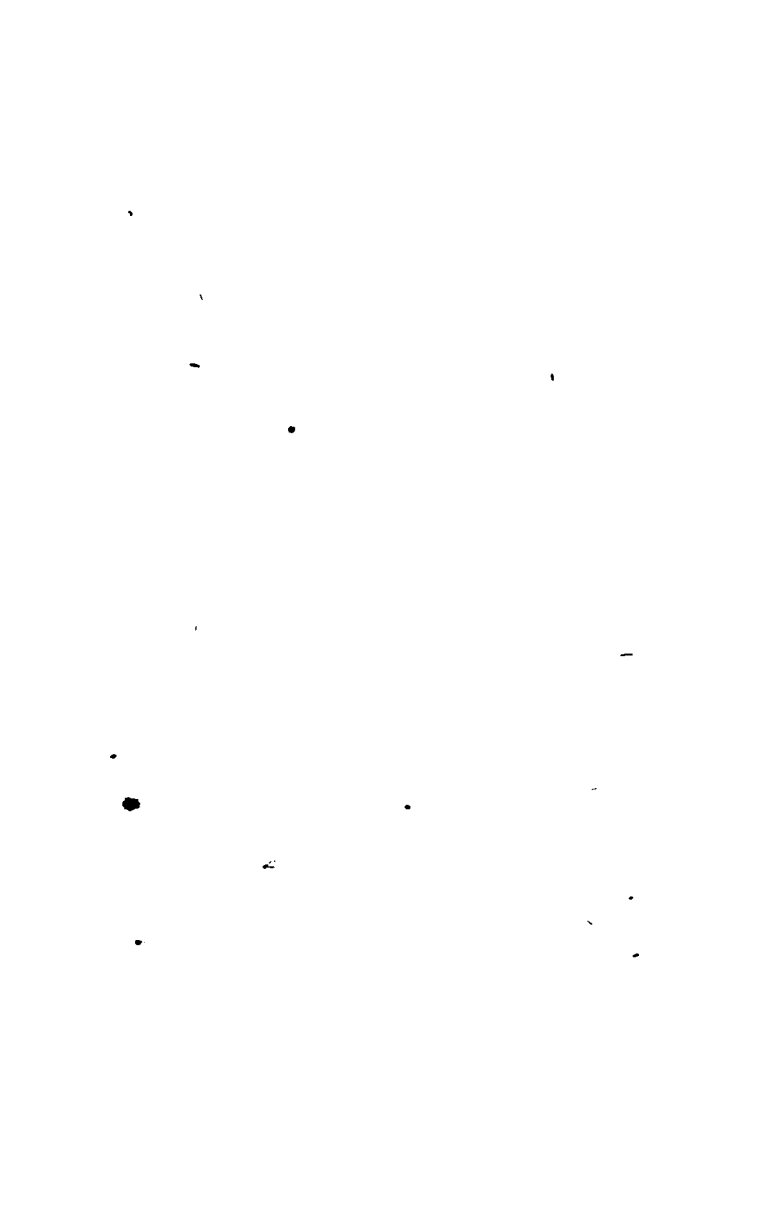
Stajemy tu wobec trudnego dylematu. Wprowadzenie książki do użytku w zakładzie rozstrzyga się na ogół dopiero z końcem roku szkolnego, nakład ma być gotowy z początkiem roku następnego, t. zn. w przeciągu dwu miesięcy. Przez te miesiące pracują wszystkie w Polsce drukarnie poza godzinami, z 50%-tą nadpłatą i nietylko nie są często na czas gotowe, ale wypuszczają w świat albo za mało, albo za duże wydanie. Strata w obu wypadkach, a w dodatku książka musi być droższą!

W tej dziedzinie współpracy wydawców ze sobą, ze szkołą i Ministerjum

jest dużo do zrobienia, ale i dużo do osiągnięcia. Ustalenie książek używanych w poszczególnych zakładach, wybór najlepszych z „dozwolonych“, czy „poleconych“ książek, a tem samem pomniejszenie liczby książek dopuszczonych do szkoły, a więc zwiększenie nakładu z jednej strony, możliwość kalkulacji rocznego zapotrzebowania, musiałyby wywrzeć na cenę książki szkolnej wpływ bardzo poważny. Odpowiednio zwiększony i uregulowany zbyt polskiej książki wpłynie na obniżenie jej ceny co najmniej do normy przedwojennej.

Wszystkie jednak środki i rady ostatecznie zawiodą, jak długo będzie administracja przemysłu wydawniczego pożerać 75% dochodu brutto, jak długo się wydawca nie nauczy być dobrym gospodarzem.

**BIBLIOTEKA
UMCS
LUBLIN**



Biblioteka Uniwersytetu
MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie

A 18346

OPN

BIBLIOTEKA U. M. C. S.

Do użytku tylko w obrębie
Biblioteki

Z Drukarni „Słowa Polskiego” Lwów, Zimorowicza 11-15.
Pod zarządem W. A. Skrzyczyńskiego.